

Piotr Bartula

---

# Al-Utrab w krainie Kalopów

Korzystając z konwencji przypowieści filozoficzno-satyrycznej, autor wpisuje się w oświeceniową tradycję krytycznego spojrzenia na własną *polis* oczyma zewnętrznego obserwatora.

## Spółceństwo Wiedzy w Kalopei

Kiedy Al-Utrab przybył na wyspę Kalopów zarządzaną przez Ministerstwo Nauki i Spółceństwa Wiedzy (MNiSW), poczynił sporo ciekawych obserwacji. Konstytucja Spółceństwa Wiedzy głosiła, iż wszystkie dzieci, począwszy od potomka prezydenta, senatora, posła, aż do najniższego Kalopa mają być jednakowo nauczane w systemie demokratycznej edukacji, zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej. Każdy etatowy pracownik Spółceństwa Wiedzy był elementem wielkiej społecznej maszyny produkcji naukowych sprawozdań, które podlegały corocznej wycenie. Chcący zachować posady kalointelektualiści uczyli się starej sztuki ketmana pracy zawodowej, uprawiając różnego rodzaju gry z edukacyjnym Księciem. Aby uniknąć otwartej z nim konfrontacji, stawali się politykami, pragmatykami, strategami, kalkulatorami, dyplomatami, legalistami lub cynikami.

---

**Piotr Bartula** (ORCID 0000-0001-9877-2700) – doktor habilitowany, profesor nadzwyczajny UJ. Pracownik naukowy Zakładu Filozofii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, eseista. Zajmuje się polską i zachodnią filozofią polityki, jest twórcą testamentowej teorii sprawiedliwości. Autor książek: *Kara śmierci – powracający dylemat*, *August Cieszkowski redivivus*, *Liberalizm u kresu historii*.

Wszechobecną w krainie Kalopów strategię ketmana pracy zawodowej Al-Utrab stwierdził przede wszystkim podczas konferencji poświęconej zagadnieniu prawdy w życiu publicznym. Kolejni mówcy wygłaszali tam filipiki przeciwko idei względności norm, albowiem w Kalopei królował wszechobecny esencjalizm pojęciowy rodem z filozofii Platona, wzmocniony rodzimym kalopskim wierzeniem niedzielnym.

Czyniąc kolejny przypis do filozofii tego wielkiego myśliciela, Rada Nocna sympozjonu ketmaniła za kulisami, poza zasięgiem monitoringu Centralnego Komitetu Cytowania i Punktowania (CKCiP). W tym konkretnym przypadku Rada złożona była z reprezentantów dwóch zaprzyjaźnionych prowincji, należących jednak do tej samej Wspólnoty Demokracji Praw Człowieka (WDPC). Wzajemne publikowanie w sąsiednich prowincjach WDPC pozwalało im uzyskać potrójne przebicie rodzimej waluty punktacyjnej na democyty i człekopublikacje. Jedna Kalopka wygłosiła na bankiecie Rady Nocnej toast: „Cytuj innych tak, jakbyś chciał, aby i ciebie cytowano zgodnie z założeniami powszechnego prawa, które Ministerstwo Nauki i Społeczeństwa Wiedzy wysoko sobie ceni jako nowy rodzaj agonalnej i egzystencjalnej konkurencji o posady”.

Al-Utrab uczestniczył także w konferencji zatytułowanej *Tworzenie fikcji w życiu publicznym*. Zgodnie z postulatem głoszenia prawdy i tylko prawdy główny organizator konferencji bez ogródek sugerował taktykę wzajemnych cytowań oraz wolną i bezgotówkową wymianę recenzentów przez bratnie ośrodki w ciężkich czasach kapitalizowania punktów warunkujących awans w krainie Kalopów. Dodać wypada, że liczba tytułów i stanowisk w Kalopei wystarczała, by zdobywać je przez całe życie: magisterasystent, doktorasystent, doktoradiunkt, doktoradiunkt habilitowany, docent, profesor uczelniany, profesor nadzwyczajny, profesor zwyczajny, profesor tytułarny. Planowano jeszcze profesora brukselskiego, a nawet nieomylnego, lecz ten ostatni pomysł krytykowany był przez kalopskie duchowieństwo, które głosiło: „My raz wywalczonej nieomylności nie oddamy nigdy! Kreatywność i innowacyjność wasza, nieomylność nasza!”.

Ciągle zdobywanie stanowisk i tytułów traktowane było w Kalopei jako remedium na domniemane lenistwo i stagnację umysłową pracowników kalohumanizmu, członków – rzeczywistych lub pozornych – nowej klasy próżniaczej. Podczas licznych konferencji wyżsi stopniem przemawiali do niższych stopniem, oni zaś do tych, którzy nie zdążyli jeszcze wyjechać na kolejną międzynarodową konferencję (ze względu na wysokość punktacji innych w Kalopei nie było), przy czym każdy otrzymywał certyfikat udziału w obradach jako jednakowe dla wszystkich wynagrodzenie.

Okazało się także, iż pod koniec każdego roku do CKCiP słały kopie owych certyfikatów oraz sprawozdania punktacyjne całe zastępy kalopskich humanistów młodego i starszego pokolenia, a także Kalopowie średniego pokolenia. Spływały tam też oceny kalopskich studentów, gdyż w Kalopei nauczyciele oceniani byli przez uczniów, których zachęcano do tego nagrodami pieniężnymi, zgodnie z obowiązującą formułą demokratycznej partycypacji i deliberacji. Wiązało się to przede wszystkim z zaniechaniem dawnego zwyczaju pisania esejów i uprawiania form dialogowych, gdyż podnosiło to ryzyko oskarżenia kaloprofesa o odchylenie subiektywistyczno-indywidualistyczne. Jakaś bowiem obiektywną miarą oceniać młodych ludzi, skoro styl to człowiek, a stylów w świecie humanistyki jest dostatek, a nawet nadmiar – pytali retorycznie członkowie awansowych komisji. W ich miejsce wprowadzono powszechny test przeprowadzany na kartach skanerowych, który – z punktu widzenia wymogów sprawiedliwej oceny – był o wiele bezpieczniejszy, albowiem licząca punkty maszyna była bardziej nieprzekupna niż Maximilien de Robespierre i bardziej obiektywna niż transcendentálny rozum Immanuela Kanta.

Rychło okazało się, że w krainie Kalopów zakazano również pisania w pierwszej osobie liczby pojedynczej, traktując to jako objaw subiektywizmu, anarchii, libertarianizmu i kontrkultury. Młoda Kalopka po dwustopniowych studiach humanistycznych zwierzyła się Al-Utrabowi, że nawet w listach do narzeczonego zaczęła operować zwrotami w rodzaju: *mówimy, stwierdzamy, konkludujemy*,

dodając do maili liczne przypisy, aby nie być przed ślubem posądzoną o plagiat lub autoplgiat. Narzeczony był już bowiem po obronie pracy naukowej, przy czym w Kalopei uznawano za takowe tylko teksty, których autor udowodnił, że nie ma ani jednej myśli własnej, za to zna wszystkie cudze. „Czy Pan to napisał?” – pytał niejedyn spolegliwy kaloprofesor swojego kalomagistranta lub licencjata, a gdy słyszał odpowiedź: „Tak, to ja”, doradzał: „Widać, że Niebiański Nad-Kalop nie poskapił Panu literackich talentów, ale nie na tym sprawa polega. Niech Pan teraz napisze, u kogo i gdzie Pan to przeczytał, bo Kalo-Komisja pracy nie uzna”. W ten sposób wprowadzał go w arkana kettmana pracy zawodowej.

## **Pod jedną flagą**

Podczas kolejnej wizyty w Kalopei Al-Utrab zauważył, że Kalopowie uczyli swoje dzieci szacunku do osadzonego na maszcie biało-czerwonego prostokąta, któremu przypisali szczególne znaczenie symbolu swojego kraju. Stary Przewodnik po Kalopei objaśnił Al-Utrabowi, że kolor biały symbolizuje: czystość, wieczną chwałę, niepokalaność, niewinność, uczciwość, lojalność, szczerłość i pokorę, czerwony zaś: Ducha Świętego, krew Odkupiciela, miłość, odwagę, dzielność, waleczność, poświęcenie i żarliwość. W minionych czasach flaga symbolizowała kalopską suwerenność państwową uznaną przez inne narody i państwa w Europie i poza jej granicami. W czasach pokojowych flaga towarzyszyła budowie przedszkoli i szkół, budynków publicznych i dróg, wydarzeniom kulturalno-politycznym oraz zawodom sportowym. Była symbolem kraju Kalopów w czasach wojny i pokoju. Oznaczała ich narodową obecność na okrętach wojennych, samolotach, obiektach wojskowych i gmachach publicznych – od pałacu prezydenta Kalopei poczynając, a na tysiącach budynków władz powiatowych i miejskich kończąc. Flaga ta uprzytamniała, że zgromadzeni pod nią Kalopowie nie są chaotyczną bandą czy hordą, ale wspólnotą polityczną o ukształtowa-

nych przez ojców obyczajach, prawach, instytucjach oraz języku; że obywatele chroniący flagę są wspólnotą prawną zamieszkującą terytorium państwa, które odpowiada za ich bezpieczeństwo i wolność; że Kalopowie przechowujący w swoich sercach i umysłach ideę flagi są gromadą duchów trwających nieraz bez państwa lub poza państwem.

Flaga przypominała też szczególne dzieje starań, które przyczyniały się do niepodległości, suwerenności oraz mocy wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa państwa Kalopów. Była dumnym symbolem odwagi, determinacji i darów historii, które przemieniło naturalne plemię najpierw w naród kulturowy, a potem w naród polityczny. Była więc symbolem narodowej jedności i woli trwania. Pod tą flagą kształtował się kalopski naród militarny, kiedy walczyli pod nią wojowie, żołnierze, powstańcy, legioniści i partyzanci. Pod tą flagą kształtował się kalopski naród polityczny, zawierając liczne sojusze kalopsko-niemieckie, kalopsko-rosyjskie, kalopsko-francuskie, kalopsko-angielskie i inne opisywane w książkach historyków o zróżnicowanych poglądach. Pod tą flagą kształtował się kalopski naród kulturowy, na który składa się twórczość malarzy, kompozytorów, poetów, pisarzy, filozofów, myślicieli, których dzieła przyswajają dzisiaj dzieci, uczniowie i studenci pochodzący z różnych rodzin, warstw i grup społecznych. Wedle Kalopów nie dało się zmierzyć ani obliczyć symbolicznej wartości flagi narodowej, nie było też żadnej konkretnej sprawy, w imię której należało pozwalać na bezczeszczenie tego szczególnego symbolu dobra ogólnego.

Pomimo że flaga powiewała nad całością terytorialną Kalopei, to w sferze edukacji moralno-patriotycznej zwalczały się tam dwie frakcje. Jedna wpatrzona była w kolor biały, druga zaś – w czerwony. Pierwsza uważała, że dzięki zespoleniu Kalopei kulturowej (której więzią są język i wspólne dziedzictwo kultury) z Kalopeą polityczną (której więzią są wspólna historia państwowości i porządek prawny) oraz Kalopeą militarną (której więzią jest militarne panowanie na własnym terytorium) mogło trwać Obywatelskie Państwo Prawne Kalopów (OPPK). Łączyło ono kalopizm polityczny, kulturowy

i militarny. W systemie edukacji utrzymywano, że pod kaloflagą, oznaczającą realną geopolityczną Kalopeę, obywatele żyją szczęśliwie na równinie z dostępem do morza, między wielkimi mocarstwami Wschodu i Zachodu. Czyniło to Kalopów narodem powołanym do realizowania tożsamości tranzytowej pomiędzy odmiennymi kulturami i temperamentami. W ideologii moralnej frakcja OPPK sformułowała opinię, że życie w Kalopei nie jest złe; owszem, czasami przeszkadza dziura w drodze, ale jest ona – jak uczył św. Augustyn – tylko brakiem dobra. Powoływano się też na znaną, acz w praktyce życia mało wpływową w Kalopei (chyba ze względu na jej związki z teodyceą), książkę zatytułowaną *Pan Kalopeusz*. W tym pozytywnie myślącym poemacie wszyscy: Polacy, Żydzi i Moskale, Kobiety, Mężczyźni i Dandysi (hrabia Henryk – jedyny chyba dandys w literaturze kalopskiej) są dobrzy, pogoda jest ładna, a jedyną zgryzotą w porządku świata są mrówki.

Stary Przewodnik objaśnił Al-Utrabowi, że od czasu do czasu w Kalopei dominuje Frakcja Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Kalopskiego, wzmacniająca rangę kaloflagi i czyniąca ją symbolem narodowej tragedii i odkupienia przez krew wiążącą niewidzialny łańcuch kalopskich ofiar. Zgodnie z ideologią tej frakcji kaloflaga jest czymś więcej niż tylko symbolem radości i użytecznej pracy. Symbolizuje przede wszystkim idee religijnej i światopoglądowej odnowy oraz odkupienia moralnego, charakterystyczne dla kalospoleczeństwa, które przyjęło Nadflagę Ofiary Narodu Kalopskiego. Nadflaga zaś nie tylko chroni tych, którzy flagę szanują jako symbol bezpieczeństwa politycznego państwa, ale przede wszystkim stanowi symbol kalonekropolii. Frakcja ta opiewała więc w swoich pieśniach i poematach Naród Kalopski, który legł swego czasu umęczony w grobie, bo „wenera” Katarzyna, „przyjaciół pokoju” Fryderyk II, „diablica” Maria Teresa go tam wtrącili. Nad grobem Narodu Kalopskiego stali więc jego odwieczni wrogowie – wysłannicy Interesu, Obludy, Zła i Równowagi. Złośliwie życzyli oni Kalopom wytrwałości w eschatologicznych bojach o dobro, piękno i prawdę, sami zaś napawali się urokami życia ziemskiego.

Fracja Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Kalopskiego, żyjąc w ciągłej obawie przed zdradą, zalecała permanentną czujność historyczną w obliczu grożących zewsząd niebezpieczeństw. Idący pod przepasaną kirem kaloflagą Naród Pielgrzymstwa Kalopskiego nie był traktowany jako wyłącznie nominalistyczne i obywatelskie zgromadzenie prawne istniejące na konkretnym terytorium, lecz jako głębsza substancjalna wspólnota połączona solidarnością niezawinionej winy, mająca swoje rytuały, modlitwy, muzea, symbole i książki. Jej elita czerpała aktywa z banku kapitału symbolicznego i realnego cierpienia, ofiary i winy. Na tym kapitale utworzyła ośrodek edukacyjny oparty na bezpośrednim kontakcie z narodem praktykującym to, co znany dobrze w Kalopei niemiecki filozof określał w swoim żargonie jako skierowanie ku własnej śmierci (*Vorlaufen in den eigenen Tod*).

Al-Utraba bardzo zaciekało i równocześnie zadziwiło, że patronem obu kalopskich frakcji był ten sam wieszcz. Nie śniło mu się bowiem – chyba dlatego, że był filozofem – pomieszczenie tego dualizmu w jednej kalopskiej głowie. Inna sprawa, że od tego przybytku głowa nie mądrzała, a tylko puchła i bolała.

## **Spisek Gnozimachów**

Mimo wielu chwilowych napięć życie w Kalopei toczyło się na ogół spokojnie, w jednostajnym rytmie przyływów i odpływów obu ideoformacji. Niekiedy tylko spokój peryferii zakłócały ambicje globalne spiskowców Gnozimachów, którzy chcieli zniszczyć rodzime kalopskie tradycje (jedne i drugie).

Swego czasu zakrojono na wielką skalę projekt globalistyczny, destrukcyjny dla rodzimych tradycji. Dla niepoznaki był to projekt meteorologiczny, realizujący grant *Filozoficzna Globalna Prognoza Klimatyczna*. Opracował ją Zespół Filozofii Globalnej Myślicieli Wschodu, Zachodu, Północy i Południa (w skrócie ZFG). Globalni Gnozimachowie, napędzani przez innowacyjne i kreatywne wiatry

płynące z Centrum Człekowiska-Globaliska, uznali prognozę pogody narodowej za objaw nacjonalitaryzmu i wstecznictwa. Zachował się szkic raportu z tajnego posiedzenia ZFG:

*Na posiedzeniu w dniu 1 stycznia 2018 ZFG przewidział, że w przyszłych (+ n) latach nie będzie już obowiązywało żadne narodowe zimno czy ciepło, o których klasycy konserwatywnej termofilozofii pisali uczone traktaty. Lokalną prognozę pogody kulturowej uznano za relikwyt niechlubnej przeszłości, wprowadzono nawet dzień przeciwko termometrowi narodowemu. Nowa Teoria Ocieplenia Świata Możliwego (TOSM) przewidywała wyłącznie temperatury wielokulturowe. Przyjęto meteohipotezę, że nad Człekowiskiem-Globaliskiem będzie odtąd powiewał sztandar Trwałego Ocieplenia Międzynarodowego (TOP). Pod jego zefirkopowiewami ocieplą się stosunki pomiędzy cumulusami heteroerotycznych homoseksualistów i homoerotycznych heteroseksualistów, a ich ciepłe prądy połączą się pod wieżami w Brugii i w Alkazarze w Toledo. Pod katedrą w Reims zbiorą się bataliony Turków z Berlina i z Zagłębia Ruhry, tudzież centurie francuskich i belgijskich Kurdów oraz Pakistańczyków, miliony gorących Arabów i Berberów. Pod florenckim baptysterium staną ochotnicze hufce grzewcze nowych Europejczyków z Berlina i Mediolanu, Sztokholmu i Madrytu, Londynu i Kopenhagi – będą to szyici i sunnici zespoleni w gorącym uścisku termodynamicznym. Pod pomnikiem Rolanda w Bremie pojawią się w ciepłych szalikach Berberowie z Francji, a także holenderscy Marokańczycy i Eskimosi. Splotą się również wyżej i niżej wyznawców patriarchatu, matriarchatu i singlizmu. W słońcu Globalnej Demokracji (GD) ogrzeją się politeiści i monoteiści, ateści i wolnomyśliciele, synkretycy, multikulturaliści i multikoloryści. Legiony wspólnot szariatu przyjmą przekaz termiczny wraz z katolikami i prawoczlękami objętymi wiatrem poligamii i poliandrii. Znikną chłodnie chrześcijańskiego antyjudaizmu i antyislamizmu oraz antypoganizmu, muzułmańskiego antychryścianizmu i antyjudaizmu tudzież żydowskiego antychryścianizmu i antymuzułmanizmu. Powstanie Wielka Elektrownia Ciepła (WEC) judeochrześcijańskiego muzułmanizmu obsługiwana przez buddystów. Powstaną tymczasowe strefy termozbieżności: konserwatywni libertarianie, rygorysty, utylitaryści, wyzwolicieli zwierząt, tradycjonaliści, transnacionaliści i transseksualiści, genderyści i transgenderyści, anarchiści, dandyści, pijacy, ćpuni, dewiancy, ekscentrycy, autsajderzy, eseści, poeci i chamy wydzielią ogromną energię ciepłą pod wieżą Eiffla w Paryżu. Studenteria uniwersytetów w Padwie, Bolonii, Oksfordzie, Pradze i Krakowie urządzi wielką orgię grzewczą, łącząc się wtyczkami przez Skype'a. W opinii kilku optymistycznych prognostów ZFGM również we wschodniej strefie klima-*



*tycznej będą miały miejsce zdarzenia wyjątkowe, pogodowe cuda: Żydzi przekażą gorący pocałunek przedawnienia neonazistom, a antykomuniści – postkomunistom. W noc świętojańską wszyscy wyszepczą do siebie termiczne „Szalom, szalom” – ogrzewamy i prosimy o ogrzewanie. Chorwaci pozdrowią Serbów, a Polacy – Ukraińców na Wołyniu. Podadzą sobie znak pokoju kibice Cracovii i Wisły, którzy w tańcu krzesania maczetami dostarczą dodatkowe ciepło kulturalne z Europy Środkowo-Wschodniej do Europy Zachodniej. Justyna Kowalczyk własną piersią ogrzeje Marit Bjørgen, aby już nigdy nie musiała chorować na astmę (i wygrywać). Wyparuje dwutlenek Kalo-Po-Kalo-Piso, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze zasila ogrzewanie noclegowni dla wyzwolonych zwierząt: psów, kotów i chomików. Ustalono, że w czasie pierwszej Wielkiej Filozoficznej Globalnej Uczty (WFGU) hologram Immanuela Kanta na słoniu z pejsami odda hołd Chrystusowi, Buddzie i Jahwe w Jerozolimie.*

Zachowało się też zdanie odrębne:

*Po zapoznaniu się z futurologicznym projektem Globalnego Ocieplenia Możliwego Świata Międzyludzkiego uformowała się na kalopejskiej prowincji Reakcyjna Frakcja Mesjańska (RFM), która wsunęła w dłoń swego Naczelnego Kalopa stary termometr z napisem: „Jest zimno, deszcz i zawieja. Ludzkość idzie ku katastrofie. Jak dobrze, że to nie Kalopea. A imię moje Minus 44 stopnie Celsjusza”.*

Po licznych przemyśleniach Al-Utrab stał się sceptyczny wobec powodzenia tego globalnego projektu, ale i do RFM odnosił się z filozoficzną rezerwą. Bliski był mu natomiast postulat rozbudowy kalopskiej Prowincji, lecz nie zaścianka. Byłby to jedyny powód, aby Centrum na serio interesowało się Kalopeą.

## **Triumf WKB**

Ostatecznie frakcja kalomesjańska przegrała, ale i globalistyczna nie odniosła sukcesu. Zgodnie ze znaną w Kalopei maksymą: „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta” zwyciężyła w końcu Wielka Kalo-Biurwa (WKB). W krainie Kalopów wprowadzono tedy obowiązek pisania prac w języku Globalnej Demokracji Człekowiska, aby

ułatwić wszystkim prowincjom zaznajomienie się z rodzimą myślą filozoficzną, polityczną i społeczną Kalopów. Myśliciele kalopscy spędzali zatem wiele czasu na pisaniu wypracowań pod ogólnym tytułem *Coś u Kogoś*, byle z Globalnego Centrum Rozwoju Wiedzy Urzędowej. Było to oczywiste i logiczne, nie od dzisiaj bowiem wiadomo było Al-Utrabowi, że granicą wpływu i władzy każdego imperium jest narzucany przez jego funkcjonariuszy język urzędowej humanistyki. W krótkim czasie okazało się, że zgodnie z tym obowiązkiem najwięcej punktów zebrały prowincje, w których zatrudniono metojków, ci bowiem, pisząc w językach kraju swojego urodzenia, uzbierali ogromną ich liczbę dla tubylców. Z czasem zatrudnianie metojków na kalopskich uniwersytetach stało się zwyczajem powszechnym, zgodnym z nieuchronnymi procesami globalizacyjnymi. Pociągało to za sobą umiędzynarodowienie licznych komisji badających jakość i ilość powstających w Kalopei sprawozdań – czy aby spełniają one międzynarodowe kryteria awansu.

W ramach zawodowej konkurencji Kalopowie tak bardzo zajęci byli tłumaczeniem swoich tekstów na języki obce, że nie mieli już czasu czytać prac kolegów, a tym bardziej o nich dyskutować. Niejeden Kalop zdawał sobie zresztą dobrze sprawę, że jego kolega po fachu referuje myślicieli zagranicznych, więc nie tracąc cennego czasu, także streszczał innych myślicieli celem zgromadzenia odpowiedniej liczby punktów awansowych. W ten oto sposób każdy obywatel Kalopei, dążąc do realizacji własnego interesu, kierowany jakąś niewidzialną ręką, nie czytał innego Kalopa, podnosząc w ten sposób poziom publicznego dobra.

Ponieważ jednak nad MNiSW powiewał sztandar z mobilizującym napisem: „Publikuj albo giń”, w wielu zakładach i instytucjach trwała permanentna produkcja artykułów i książek, których – jak opowiedział Al-Utrabowi Mędrzec siedzący obok dziury w drodze z błędnie ustawionym drogowskazem – „nikt odpowiednio nieopłacony nie czytał, bo nie było po temu żadnych innych powodów. Wszędzie książek było bardzo dużo, co stanowiło przeszkodę docierania do rzadkich pozycji wartościowych”.

Kalopowie dowiedzieli się też od swoich szpiegów zza granicy, iż w Globalisku Powszechnej Demokracji zdarza się niekiedy, że o awansie decydują okoliczności pozamerytoryczne, mające pozytywny wpływ na ranking uczelni, na przykład płeć lub kolor skóry, pochodzenie etniczne, polityczne szkody w przeszłości.

Przez jakiś czas trwały starania Kalopów o objęcie ich akcją afirmatywną jako postkomunistycznych ofiar Powszechnej Demokracji w ramach polityki historycznej i nacjonalizmu ofiar. Wtedy musieliby być przymusowo wykładani, czytani i kupowani. W kalopskiej siłowni moralistycznej trenowano więc twardą politykę historyczną, moralne rozliczanie i zawstydzanie prawdą, wymuszanie przeprosin, manicheizm polityczny, wypominanie zagranicznemu sąsiadowi zła, które popełnił on sam lub jego pradziadek, dziadek, ojciec. W Centrali Praw Człowieka tego rodzaju polityce historycznej mówiono jednak „Nie!” i w związku z tym zagraniczni myśliciele nie czytali kalopskich streszczeń swoich własnych publikacji. Opracowano natomiast zasady nowych regulacji i parametryzacji, zwanych też zasadami innowacji i kreacji. Pobudzało to dalszy rozwój strategii ketmana.

Kiedy Al-Utrab rozważał problem nowego urzędowego oportunistu i jego skutków w Kalopei, wpadła mu w rękę książka dziewiętnastowiecznego podróżnika, niejakiego pana de Tocqueville, który z kasandryczną precyzją ujawniał skryty despotyzm demokratycznej władzy w przyszłości:

Bierze ona w swoje opiekuńcze i potężne dłonie każdego człowieka po kolei i ulepiwszy go wedle własnego upodobania, pochyla się z kolei nad całym społeczeństwem. Oplątuje je siecią małych, zawitych, drobiazgowych i jednolitych reguł, których zerwać nie potrafią nawet najoryginalniejsze umysły i najżywotniejsze duchy chcące wznieść się ponad tłum. Nie łamie woli, lecz ją osłabia, nagina i opanowuje. Rzadko zmusza do działania, lecz zawsze staje na przeszkodzie wszelkiemu działaniu. Nie niszczy, lecz dba, by nic się nie rodziło. Nie tyranizuje – krępuje, ogranicza, osłabia, gasi, ogłupia i zamienia w końcu każdego człowieka i każdy naród w stado onieśmielonych zwierząt, których pasterzem jest rząd.

„Ameryka! – wykrzyknął Al-Utrab, dodając szeptem: – Ale w Kalopei”. Po tych słowach, w obawie przed monitoringiem Centralnego Komitetu Cytowania i Punktowania, czym prędzej zaczął dodawać do swoich notatek przypisy:

1. Al-Utrab – Bartula.

2. Kalop – Polak.

3. Kalopea – państwo dobrobytu, które w Australii założył król Bolesław Śmiały wraz ze swoją drużyną. Zob. W. Gutkowski, *Podróż do Kalopei*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Warszawa 1817.

4. Ketman – specyficzna metoda obrony przed zniewoleniem wewnętrznym obrana przez ludzi, którzy przymusowo lub dobrowolnie połknęli pigułkę Murti-Binga (mongolski filozof z powieści Witkacego pod tytułem *Nienasylenie*), czyli dostarczony im drogą organiczną światopogląd i kryteria awansu społecznego. Ketmana nie należy mylić ze zwykłym oportunistą. Termin ten spopularyzował swego czasu znany uciekinier z Kalopei, zatrudniony na amerykańskim uniwersytecie mimo braku stopnia naukowego.

5. Demokracja – neologizm opisujący sytuację, w której fasadowo funkcjonują struktury demokratyczne, ale faktyczną władzę sprawują korporacje infiltrujące, korumpujące i uzależniające od siebie wszystkie struktury państwa. Wizja ta, będąca dotąd przewodnim motywem powieści z gatunku *political fiction*, staje się niebezpiecznie realna w wersji władzy oligarchii urzędników.

6. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, rozdział pod tytułem: *Jaki rodzaj despotyzmu zagraża demokratycznym narodom?*

7. Mędrzec – Bronisław Łagowski. Artykuł pod tytułem: *Błędne drogowskazy*.

## **Aneks futurologiczny: Ucieczka z Kalopei**

Pewnego wieczoru latem około roku 2020 młody Kalop dokonał personalnej transformacji, opuścił rodzinną wioskę i wyruszył na poszukiwanie Jądra Jasności. Było to w czasie, kiedy kalopejski

rynek oświetlało wyłącznie niebo gwieździste, a imperatyw moralny symbolizowały patriotyczne wota. Znużyło go ciągle spoglądanie wstecz, wdychanie kurzu dawnych bitew i traktowanie ludzkiego żywota jako nagrobnego napisu: „Nie cały umarłem”. Na ścianie starego kościoła umieścił mural: „*Kalopus obitt, natus Cyberkalopus*”, po czym ogłosił nową świecką religię: Śmierć zmarłym! Niech żyją wiecznie żywi! Przestał wierzyć, że zgrzeszył myślą, mową, czynkiem i zaniedbaniem. Zważył też w mit, jakoby ludzkość zawiniła w praprzodku, aby odpokutować w Zbawicielu. Nie było to łatwe, gdyż w Kalopei działały liczne oddziały korporacji eschatologicznej Niebo, której slogan reklamowy głosił: „Niebo dla Kalopów! Kalopowie dla Nieba!”. Ceną tej niebiańskiej podróży miała być niezawiniona wina wypita z mlekiem matki i ojca (gdyby je miał). Zamiast iść do Świątyni Dobra, skąd dochodził śpiew wyznawców kalowiary, wybrał wędrówkę szlakiem im. Tumora Mózgowicza. Nie przestrzegła go przed tym nawet dziura w drodze, na której przewrócił się w pędzie ku przyszłości, będąc pod wpływem tabletki progresywnej. Po jej spożyciu dziura ta wydała mu się tylko brakiem dobra – tak samo jak dziurawy but, skrwawiony palec, rozbity nos. Parodiując niejako św. Augustyna, stwierdził, że zło nie istnieje, gdyż wszelkie pojęcia moralne są tylko ludzkimi artefaktami, na dobitkę zmiennymi w czasie. Stał się banitą i zbiegiem ze strefy religijnie administrowanej. Portret pamięciowy Kalopskiego Bractwa Fundamentalistycznego wskazywał cechy charakterystyczne cyberkalopa: sceptycyzm, racjonalizm, krytycyzm, niewiara w cuda i życie po śmierci. Propagował za to wiedzę o ludzkim mózgu i ciele, które powinny być wciąż udoskonalane i protezowane. Człowiek był dlań wyłącznie projektem naukowym, nie zaś domniemaną kreacją metafizycznego Suwerena. W cyberprzestrzeni szerzył tedy ideę nieposłuszeństwa teologicznego. Przez wiele dni wędrował, kryjąc się przed kalopolicją myśli w transhumanistycznych klubach, kawiarniach i piwnicach. U kresu wędrówki dotarł w końcu do Jądra Jasności. Królowały tam trzy boginie: Nanotechnologia, Biotechnologia i Neurotechnologia. Zgroza! Zgroza! Zgroza! Kuszony głosem technologicznych

syren zapragnął (podobnie jak jego kalopsy przodkowie) żyć wiecznie. W miejsce Nieba zaprojektował więc Kapsułę Krioniczną, w której ułożył się do snu. Po przebudzeniu ujrzał nad sobą postać Androgyna i jego świecący mózg – jąderko jasności. Znalazł się bowiem w państwie Transhumanii, w otoczeniu wielu młodych transkalopów, niekiedy już postmózgich. Patronował im znany sofista, który zaprojektował kiedyś monumentalną Statuę z napisem: „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”. Wskutek anamnezy cyberkalop powrócił nagle do starych dziecinnych nawyków i zmówił przed Statuą transmodlitwę: „Racz nam dać, Androgyanie, wieczne trwanie dla Jasnych Jąder świecących w Ciemności. Tako każdemu kalocyberinnemu, jak i mnie samemu”.

### **AI-Utrab in the Land of Kalops**

The author of the article uses the formula of a philosophical and satirical parable. Satire is part of the Enlightenment tradition involving a critical approach to one's own *polis* (here: Kalopea) from the perspective of an external observer. It could have been a Chinese man, a guest from the underworld, a horse or – as is this case – a Persian man. He notes that at Kalopean universities, the principles of honesty and integrity are implemented under specific conditions of power held by officials and patriots. In order to avoid an open confrontation with the bureaucratic Prince of Kalopea, employees of the knowledge society become politicians, legalists, supporters of ketman or cynics.

Keywords: Kalop, Kalopea, ketman, flag, arrest warrant, warming.